GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE. | CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 10 hal., W POLSCE (Okup. Austr.) 20 hal., W POLSCE (Okup. niemiec.) 15 fen. | CENY OGŁOSZEŃ

WTOREK 31. LIPCA 1917 R.

NR. 180. — R. XXV.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·80, kwartalnie K 14·—, półrocznie K 27·40, rocznie K 53·—, (bez odnosz. mies. K 4·20, kwart. K 12·20, półrocz. K 23·40 rocznie K 44·80) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·80, kwart. K 14·—, półrocz. K 27·40, rocz. K 53·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya Niemiecka) i zagranicą mies. K 6·— (M. 4·—), kwart. K 17·— (M. 11·50), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa. **Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.**

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35. Telefon Redakcyi Nr. 190, — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9. (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Japonia korzysta z sytuacyi.

Wiedeń. „Reichspost" we wstępnym artykule omawia obsadzenie Władywostoku przez wojska japońskie. Osłabienie Rosyi pozwoliło Japonii na przeprowadzenie wielu gospodarczych i strategicznych planów, jak wyzyskanie sieci kolei mandżurskich dla japońskich celów przez połączenie z japońską siecią kolejową w Korei. Z roku na rok a nawet z miesiąca na miesiąc podnosiły się żądania Japonii szachujące politykę gospodarczą Anglii.

Japonia mając znakomicie zorganizowany system szpiegowski pracujący sprawnie przez cały czas wojny w Rosyi, śledziła bacznie rozwój fermentu, aby w odpowiedniej chwili wyzyskać sytuacyę. Zanosi się według depesz nadchodzących ze Sztokholmu na zerwanie przez Japonię przymierza z dotychczasowymi europejskimi przyjaciółmi.

Spodziewać się należy ważnych wydarzeń które rozstrzygną się niebawem podkopując poważnie osłabioną Rosyę, tak fermentem wewnętrznym jak niemniej klęskami, jakie poniosła przez nieudałą ofenzywę.

Możliwość porozumienia z Anglią.

Berlin. Redaktor „N. Zürch. Ztg." rozmawiał z posłem do parlamentu Erzbergerem, który, między innemi, powiedział:: Nowy kanclerz pojmuje swoją misyę w ten sposób, że chce on być kanclerzem pokoju; tego chciałby też parlament. Powołanie dra Michaelisa nie oznacza osłabienia rezolucyi pokojowej Sejmu Rzeszy, lecz jest jej wzmocnieniem. Do tej pory istnieje możliwość uniknięcia czwartej kampanii zimowej. **Podstawy do porozumienia z Anglią istnieją nietylko w teoryi.** Gdyby się nadarzyła w najbliższym czasie sposobność rozmówienia się z Lloydem-Georgem, Balfourem, czy też z którymś z ich mężów zaufania, to prawdopodobnie tak prędko zgodzilibyśmy się na podstawy porozumienia pokojowego, że formalne rokowania pokojowe mogłyby się natychmiast rozpocząć.

Gdy redaktor zauważył że to ostatnie zdanie jest bardzo wielkiej wagi i zapytał, czy może je opublikować dosłownie, odpowiedział Erzberger: Uczyń to pan spokojnie, ja odpowiadam za to.

Komitet „pokoju światowego".

(-) Berlin. Ze Sztokholmu donoszą do „Voss. Ztg.": W Sztokholmie zawiązał się komitet dla stworzenia pokoju światowego. Przewodniczącymi są: Sandstedt, Lindhagen, Weinberg, Larsson i Sundland.

Kongres zwołany na 31 października. Do komitetu należą pacyfiści, socyalni-demokraci i socyaliści „zimmerwaldzcy".

Ku pokojowi...

(-) Zurych. Dzienniki szwajcarskie stwierdzają, że zwycięskie posuwanie się naprzód wojsk austro-węgierskich i niemieckich we wschodniej Galicyi trwa dalej z nadzwyczajnymi skutkami i dodają: Jeżeli wobec nowych znacznych sukcesów, państwa centralne nadal podtrzymują swoje dotychczasowe propozycye pokojowe i korzystają z każdej sposobności, by to zaznaczyć, to jest to wskazówką, że dla państw centralnych nie jest pustym frazesem, gdy powiadają w Wiedniu, że **zwycięstwa zbliżają pokój honorowy.**

Przeciw pacyfistom.

Amsterdam. B. kor. Reuter donosi, że w Swansea miał się odbyć wiec pacyfistyczny, w którym brało udział 200 osób, żołnierzy, robotników i delegatów z Walii. Tuż przed wiecem wtargnęła do sali gromada 2000 ludzi, z marynarzami i żołnierzami na czele, i po gwałtownej bitce wyrzucili pacyfistów. Tłum odbył potem zgromadzenie patryotyczne.

Cesarz Karol w Tarnopolu.

Tarnopol. B. kor. Podróż cesarza do wschodniej Galicyi osiągnęła przez wczorajszy uroczysty wjazd cesarza do Tarnopola punkt kulminacyjny. Hołd ludności miasta oswobodzonego od jarzma rosyjskiego, entuzyastyczne owacye urządzone cesarzowi w drodze przez wojska austro-węgierskie i niemieckie były wymownem świadectwem miłości i czci dla naszego władcy. Cesarz przybył o 6 rano do Złoczowa. Tam przyłączyli się do niego: komendant grupy wojsk generał Boehm Ermolli, ze swym szefem sztabu generałem majorem Bardolphem. Wśród wielkiego gorąca jechał cesarz potem przez Zborów, Jeziernę do Tarnopola. Wzdłuż drogi tej rozgrywały się pierwsze fazy naszego tak skutecznego przełomu. Cesarz widział ślady udziału wojsk austro-węgierskich w ofenzywie, widział skutki precyzyjnej pracy dział, oglądał ślady rosyjskiego zniszczenia. Miasto **Zborów już nie istnieje.** W Jeziornie zameldował się wyższy komendant niemiecki. Ludność składała cesarzowi hołd w wzruszonych słowach. Naczelnik gminy podał mu chleb i sól. Miłościwymi słowami dziękował cesarz za objawy hołdu. W ciągu dalszej podróży spotkano kilka naszych moździerzy. Cesarz przemówił do oficerów i udekorował żołnierzy. U wjazdu do Tarnopola otoczył cesarza szwadron pruskich huzarów gwardyi. Okrzyk zapału rozległ się w całym Tarnopolu, kiedy cesarz w jak najpowolniejszym tempie przybył na rynek, gdzie go przywitały tysiące ludzi. Cesarz przeszedł przed frontem kompanii honorowej, pozdrowił wszystkich oficerów, i rozmawiał dłuższy czas z zastępcami armii hiszpańskiej, szwedzkiej, duńskiej i peruwiańskiej, oraz z dygnitarzami cywilnymi, których mu namiestnik generał Huyn przedstawił. Obywatele, do których cesarz przemówił, opowiadali mu o okrucieństwach nieprzyjaciela, **180 obywateli postradało życie.** Cesarz z wielkiem współczuciem wysłuchał tych opowiadań. Potem defilowały wojska przed cesarzem, między innymi na czele jednego z oddziałów pruskich huzarów gwardyi jechał syn niemieckiego cesarza ks. Eitel Fryderyk. Cesarz rozdał oficerom dekoracye i powrócił do Złoczowa, a stamtąd odjechał do Wiednia.

Walki w Galicyi wschodniej.

KOMUNIKAT ROSYJSKI.

Wiedeń. Komunikat z 26. bm.: W kierunku Wilna ogień artyleryjski gwałtowniejszy w pobliżu Smorgoń i Krewa. Na wschód od Tarnopola cofnęły się nasze wojska pod naporem nieprzyjaciela nad Gnieznę. Wczoraj 25. bm. przedsięwzięły atak niemieckie siły rozłożone na półn. od Trembowli. Usiłowania aby przywrócić poprzedni stan rzeczy nie miały pomyślnego skutku.

Rownocześnie rozpoczął nieprzyjaciel, po przełamaniu naszych pozycyj nad Seretem, koło Trembowli, oraz w pobliżu Załoziec i Podhajczyk operacyę w kierunku półn. wschodnim. Z tego też powodu nasze wojska, które dzierżyły pozycye koło Trembowli, wycofały się ku wschodowi. Nasze kontrataki nie dały pozytywnego rezultatu tak z powodu słabości liczebnej, jak i upadku ducha. Uderzając ku południowi wzdłuż zachodniego brzegu Seretu, zajął przeciwnik Janów, Budzanów i Zwiniacz. Ciężka artylerya nieprzyjacielska ostrzeliwała gwałtownie wschodni brzeg Seretu, jakoteż obszar Kobyłowa. Wieczorem 25. lipca rozpoczęły nasze wojska odwrót od Seretu ku wschodowi. Ciągle znajdują się wśród wojsk żywioły, które według dawanych im w ostatnich czasach przykładach wbrew obowiązkowi opuszczają swoje stanowiska. Obok nich jednak są także wojska, które swoje obowiązki względem ojczyzny wypełniają z zaparciem się siebie i w nieznacznej liczbie stawiały nieprzyjacielowi zacięty opór. W ostatnich czasach odznaczył się szczególniej 416 pułk piechoty, który utracił prawie wszystkich wyższych oficerów wraz z komendantem pułku.

Między Seretem a Dniestrem ustąpiły nasze wojska pod naporem nieprzyjaciela w kierunku na półn. wschód i walczyły wieczorem 25. bm. na linii Kossów - Barycz. Między Dniestrem a Karpatami ustąpiły nasze wojska, pod osłoną tylnych straży, dalej ku wschodowi. Nasze wojska opuściły Niżniów i Tłumacz.

Front rumuński: Rumuńskie wojska odrzuciły 25. bm. jeszcze dalej nieprzyjaciela, który ustępował na zachód rzeki Susity i zajęły linię wsi Soweja Geurile(?) Wydra. W toku walk z 24. na 25. bm. wzięli Rumuni ponad 1000 jeńców i zdobyli 33 armaty, 17 karabinów maszynowych, 10 minierek i wiele innego materyału wojennego. Nasze wojska wzięły około 1000 jeńców i zdobyły 25 armat.

Kanclerz o francuskich celach wojny.

We wczorajszym numerze popołudniowym zamieściliśmy nadesłane nam przez Biuro korespondencyjne streszczenie przemówienia kanclerza Rzeszy dra Michaelisa, wypowiedzianego do dziennikarzy berlińskich. Streszczenie tego przemówienia, które wywołało prawdziwą senzacyę, nie zawierało jednak istotnych punktów rewelacyi kanclerskich. Z uwagi tedy na ich doniosłość zamieszczamy je ponownie, według streszczenia zaczerpniętego z pism berlińskich.

Nawiązując do przemówienia angielskiego min Carsona, który niedawno w Dublinie oświadczył, iż jakiekolwiek rokowania z Niemcami dopiero wówczas mogą być podjęte, gdy wojska niemieckie cofną się za Ren, stwierdza kanclerz, iż rządy koalicyi idą jeszcze dalej, niż nieostrożnie przez Carsona podniesione żądanie i że ma w tym kierunku pisemne dowody, jakimi są naoczne sprawozdania z tajnych posiedzeń francuskiej Izby posłów w d. 1 i 2 czerwca.

„Zapytuję publicznie rząd francuski — powiada kanclerz — czy zechce zaprzeczyć, iż na tajnem posiedzeniu Izby, w którem brali również udział posłowie Moudet i Cachin, którzy świeżo powrócili z Rosyi, Briand i Ribot musieli przyznać, iż Francya tuż przed wybuchem rewolucyi rosyjskiej zawarła z rządem carskim daleko idący układ zdobywczy. Pytam czy prawdą jest, iż ambasadorowi francuskiemu Paleologuowi udzielono w dniu 27 stycznia br. upoważnienia do podpisania układu przygotowanego przedtem przez Doumerguego w rokowaniach z carem?

Prawdą jest, czy też nie, iż prezydent republiki na propozycyę Berthelota udzielił Paleologuowi powyższego upoważnienia bez uprzedniego zawiadomienia Brianda i że Briand dopiero później akt ten zaakceptował? Układ ten zapewniał Francyi przywrócenie granic, jakie przyniosły jej wojny zdobywcze z przed roku 1790, a więc Alzacyę i Lotaryngię dalej zagłębie Saary i daleko idące zmiany terytoryalne na lewym brzegu Renu, zupełnie według woli Francyi. Czyż Tereszczenko, gdy objął w Rosyi ster spraw zagranicznych nie podniósł protestu przeciw tym zaborczym planom francuskim, które ponad to obejmowały również Turcyę i zmierzały do pozyskania dla Francyi Syryi? Czyż podróż Thomsona do Rosyi nie była w pierwszej linii pomyślną próbą rozproszenia wątpliwości Tereszczenki?

Rząd francuski nie będzie mógł tego wszystkiego wyprzeć się. Rząd ten będzie musiał przyznać, iż Briand na wspomnianem tajnem posiedzeniu narażony był na gwałtowne zarzuty, dalej, że Ribot, po początkowem wahaniu się tajny traktat z Rosyą musiał Izbie przedłożyć, i że Ribot po wzburzonej dyskusyi sam odsłonił przyłbicę oświadczając, iż rewolucyjna Rosya musi dotrzymać tego, do czego zobowiązała się carska Rosya.

Co na to powiedzą szerokie warstwy rosyjskie, jest dla Francyi obojętne. Charakterystycznem jest dalej, iż Moudet na zapytanie sojuszników, czy Alzacya i Lotaryngia są jedyną przeszkodą do zawarcia pokoju, odpowiedział, iż na pytanie w ten sposób postawione nie może dać odpowiedzi. Powinno się pamiętać, iż rewolucya rosyjska okupiona została francuską krwią.

Na nastrój Rosyan rzuca tymczasem światło oświadczenie zastępców rosyjskich, którzy posłowi Cachin oświadczyli, iż Rosya nie przykłada żadnej wartości do posiadania Konstantynopola, gdyż miasto to nie jest rosyjskiem. Do tego oświadczenia przyłączyli się również przedstawiciele wojsk rosyjskich.

Bez względu na to wyraźne stanowisko narodu rosyjskiego, na wiadomem tajnem posiedzeniu Izby Ribot odrzucił żądanie rewizyi zdobywczych celów francuskich. Powoływał się przy tem na okoliczność, iż również Włochom przyrzeczono wielkie nabytki terytoryalne. By zaś zasłonić istotny charakter zaborczych aspiracyi co do lewego brzegu Renu, niezbyt zrozumiałych nawet dla tych, których idea odwetu zaślepiła, chwycił się w końcu prawdziwego kruczka adwokackiego, mówiąc o rzekomej konieczności utworzenia państwa buforowego.

Fakta te — kończy dr. Michaelis — stwierdzają, iż celami zaborczymi kierują się nie mocarstwa centralne, lecz ich przeciwnicy.

Odwrót rosyjski z Kałusza.

(Korespondencya „Głosu Narodu").

Kałusz 23 lipca.

Od 10 do 19 lipca znajdował się Kałusz w istnych torturach. Byłem w tych torturach i dotkliwie je odczułem. Obiecywaliśmy sobie, że Moskale wśród rewolucyi będą się z nami po ludzku obchodzili — płonne były nasze nadzieje. Szczęśliwi ci, którzy umknąwszy z Kałusza ocalili cześć i życie. Sami dowódcy rosyjscy oświadczyli, że wobec rozluźnienia karności w wojsku są bezsilni z przyczyny rewolucyi. Każdego żołnierze muszą traktować jako sobie równego patrząc przez palce na wszystkie wybryki.

Próbka karności: 1. Za generałem i oficerami wkroczyło do domu mego bardzo wielu żołnieży na mieszkanie. Prosiłem i przedstawiałem generałowi, aby ich wydalił dla wygodnego umieszczenia oficerów—oświadczył generał, że on nic nie poradzi, bo go nie posłuchają. 2. mówiąc o żołnierzach użyłem tego wyrazu: „mużyki", za to wyrażenie na mnie się rzucili wrzeszcząc: „my wszyscy równi, generały oficery, to u was są nierówne stany: Pany, księdze, szlachtice i mużyki". Na te krzyki wybiegł generał, zaśmiał się i wziął mnie w obronę. 3. delikwenta przyprowadzonego pod strażą, który zawinił w sprawach wojskowych.

STEFAN BUSZCZYŃSKI.

18

„Rękopis z XX. wieku".

Oto są mniej więcej wszystkie główne przepisy Biotyki, czyli nauki o życiu naszem. Zgodzi się na nie każdy etyk, każdy hygienista, każdy prawodawca, każdy teolog. Taką jest teorya, piękna i sprawiedliwa. Przepisy te znajdujemy we wszystkich księgach od niepamiętnych czasów. Na ten temat grają i śpiewają mędrcy i prostaczkowie wszystkich wieków. Tymczasem cóż uczyniono, pytam, ażeby przepisy te zastosować do życia, zamienić je w czyn? jakie podano dla urzeczywistnienia ich środki? Ludzie zwani „praktycznymi" zrobili wszystko, co tylko dało się dotąd zrobić, ażeby tę teoryę uczynić niepraktyczną, niewykonalną. Zrobili wszystko, nawet, ażeby te zasadnicze przepisy zniszczyć ze szczętem. Natomiast powstały nowe przepisy utylitarnego pozytywizmu, któremi chlubi się wiek dziewiętnasty. Dadzą się one streścić w następujący sposób: „Życie, to użycie. Sumienie jest wymysłem zacofanych fanatyków, kierującym głosem powinien być racyonalizm. Nie troszcz się o nikogo, a postępuj tak, aby tobie było dobrze. Pracuj na to, abyś sam ze swej pracy otrzymał pożytek. Kształć umysł w tym celu, abyś wiedział, co największą może ci przynieść korzyść. Dobro i piękno są to wyrazy kowencyonalne; albowiem to, co dla jednego jest dobrem i pięknem, dla drugiego jest złem i szpetnem. W naturze nie ma bezwzględnego dobra ani bezwzględnego zła; nie ma też nic szpetnego, zatem szukanie jednego a unikanie drugiego jest tylko mrzonką utopii, gdyż natura nigdy nie schodzi z wieczystych swoich torów. Myśląc o sobie samym tylko, każdemu zostaw swobodę działania; nie masz prawa bowiem naginać do twych osobistych pojęć znajdujących się przypadkiem pod twoją opieką istot. Cnota i powinność są to wyrazy nominalne, nie mające wyraźnych kształtów ani granic; prowadzą do poświęceń, które praktyczny rozum odrzuca, jako śmieszne zabytki abskurantyzmu; jedyną przeto racyonalną drogą dla społeczności jest droga natury czyli fatalne posłuszeństwo sile. Godność człowieka jest szumnie brzmiącym wyrazem bez znaczenia, a posłannictwo jego mrzonką, gdyż człowiek jest tylko biernem narzędziem w ogólnym mechanizmie natury".

— To nie są fakta. Wreszcie nie każdy pozytywista takie głosi zasady.

— Jakto nie!? Są to zdania, zasady, przepisy, które już malec, zaledwie myśleć zaczynający, słyszy głośno, wyraźnie, w domu, na ulicy, wszędzie; później czyta je i przyjmuje do siebie. Oto jest wpływ dośrodkowy.

— Ale też słyszy, czyta, w domu, na ulicy, wszędzie, zdania, zasady, przepisy pierwej wymienione, a z ostatniemi zupełnie sprzeczne.

— Tak! To też powiedziałem, że uczeni co jedną ręką zbudują, to drugą ręką burzą; a uczniom kształcącym się tylko głowy zawracają. Więc wychodzą na widownię społeczną ludzie z przewróconemi pojęciami, albo całkiem źli i szkodliwi. Ci tedy wydając z siebie słowem i czynem zasady, jakiemi sami są przejęci, wywierają wpływ odśrodkowy.

— Słyszałem już o tem przy innem porównaniu. To jednak co dopiero powiedziałeś, nie może być jeszcze, w ścisłem znaczeniu, zaliczone do faktów i nie objaśnia dokładnie owego dwoistego wpływu

— Przypuśćmy, że propagowanie zasad słowem i czynem, codzienną rozmową lub pismem i przykładem w życiu, nie jest. jak mówisz, w ścisłem znaczeniu faktem. Patrzmy na pierwsze lepsze miasto, które wskutek ustroju swego ma być ogniskiem oświaty. Jeżeli zgodzić się można na wyłuszczone dopiero przeze mnie pojęcia o naturze człowieka, jeżeli można zgodzić się na to, iż prawdą jest istnienie duszy w człowieku, przyznać musimy, że miasto posiada wszelkie materyały służące do zepsucia, zakażenia, zatrucia tak ciała jak duszy. Fizyczna i moralna atmosfera tak jest urządzona, że człowiek oddycha wszystkiem, co tylko jest dla niego szkodliwem; wciąga w siebie wszystkie pierwiastki rozkładowe, zabójcze; zostaje pod wpływem niezliczonych czynników działających na jego oddech, wzrok, nerwy, na jego umysł i wyobraźnię. Jeżeli nerwy wzroku, słuchu, i całego organizmu, koncentrując się w mózgu, są przewodnikami łączącymi świat zewnętrzny z wewnętrznym, wrażenia fizyczne z duszą, czyliż można przypuścić, ażeby wpływ zewnętrzny pozostawał bez żadnego śladu na umyśle? Trzebaż wiele mówić o ogromnej ilości dymu, o nagromadzeniu mefitycznych wyziewów wszelkiego rodzaju, o zepsutem powietrzu, o sztucznem świetle, o gazie, o szkaradnych zapasach pożywienia, fałszowanych napojach, śmierdzącej wodzie? Trzebaż mówić o tym ciągłym gwarze, mącącym sen naturalny, spokój myśli, drażniącym nieustannie nerwy? Tu huczą, krzyczą, bębnią; tam dzwonią, grają, piszczą, strzelają.

— Hygieniczne przepisy — przerwałem — przy dobrej organizacyi miasta, starają się złemu zapobiegać.

— Zaczynają [illegible] o tem. Ale sto lat upłynie zanim złe usunąć zdołają. A tymczasem ludność w miastach wzrasta w przerażający sposób domy budują jedne przy drugich; odkradając naturze światło i wszystkie jej odżywcze czynniki; nikt zaś nie myśli o tem, że miasta są zbiorowiskiem miazmatów, skąd powstają niezliczone choroby. To dopiero mowa o ciele. Jest jednak w urządzeniu miast źródło nie mniej strasznych a nawet straszniejszych klęsk, spadających na ludzkość, mianowicie: w najrozmaitszych kształtach pokusy, wpływające bezpośrednio na umysł, na duszę, na czystą naturę człowieka. Od dziecka małego aż do starca nad grobem stojącego, każdy wiek znajdzie ponętę do zejścia z drogi prawami przyrodzonemi wskazanej. Weźmy kilka przykładów. Dla małej dziewczynki wyraz miłość nie ma żadnego szczególnego znaczenia. Umie kochać mamę, ojca, siostrę, brata, kotka, pieska. Jestże w organizmie społecznym silniejszy czynnik nad miłość, nad to naturalne najpierwsze uczucie? Jestże bogatsze, obfitsze źródło nieszczęść i zbrodni jak w miłości? Dlaczego? Bo jej odjęto zupełnie przyrodzony, dozwolony wieczystem prawem kierunek. Dziewczynka nie przypuszczała, że w małżeństwie istnieje inny związek nad połączenie dwóch dusz, dwóch sił, dwóch osób dla spólnej pracy i spólnego życia. Nie wiedziała, że ludzie nadali inny, według nich ważniejszy cel małżeństwu. W prostocie swej mniemała, że błogosławieństwo kapłana dane klęczącym małżonkom było jedyną przyczyna macierzyństwa. Wtem... wychodzi na ulicę, do publicznego ogrodu... Cóż widzi?...

(Ciąg dalszy nastąpi).

przesłuchiwał generał podsuwając mu krzesło aby raczył usiąść.

Wobec takiej karności pobyt z Moskalami jest niepewny ze względu na życie. Stanowczo oświadczył mi generał, że inne rządy były przy wdzieraniu się wojsk do naszego kraju w 1914 a inne są teraz — mogą karać za każdy wybryk a dziś sam nie jest życia pewny zwłaszcza, że go delegaci żołnierscy we wszystkiem kontrolują.

10 lipca wskutek wyjazdu władz nadspodziewanie miasto opustoszało; przez całą noc walczono pod miastem — huk armat nas nie przerażał z przyzwyczajenia a granatów na miasto nie rzucano, tylko pociski szrapnelowe do rowów. Zrana o godz.: 7. 11 lipca wkroczyli kozacy tatarscy do miasta pod komendą pułkownika Persa — zaraz nadeszły 3 pułki tatarskie, których komendantami byli: hr. Potocki i Komorowski (oświadczyli, że są Moskalami pochodzącymi z rodzin polskich) — Tak razem były w miejscu 4 pułki tatarskie i nieco wojska stojącego. Zaraz rozpoczęła się walka ręczna na ulicach miasta, poczem strzelanina z armat, karabinów maszynowych i karabinów ze śródmieścia obok kościoła (miasto zbudowane na pochyłości góry) do godziny 12. Po południu nastąpił spokój. Wieczorem rozpoczęły się rabunki, orgie i podpalania domów. Każdy dom tej nocy i w dniach następnych w mieście, przedmieściach i bliskich wioskach został splądrowany — mieszkańcy z pieniędzy i ubrania obrabowani — sprzęty domowe połamane, a biedne dziewczęta z rąk matek wydzierane — kobiety w oczach licznie zebranych mieszkańców hańbione — nawet nad dziewczętami 8, 9, 10 etc. nieletniemi się znęcano, kobiet wiekowych 70 letnich nie oszczędzano. Proszę niemyśleć, że to były wyjątki, lecz reguła a czasu było aż za nadto podczas 5 dniowego pobytu moskali. W cerkwi schroniło się około 200 osób i tu kilku kozaków w nocy wpadło — wszystkich z pieniędzy obrabowali, — opornych strzałami lub nożami kaleczyli — bratu proboszcza ruskiego palce u rąk przestrzelili. Kobiety i dziewczęta noc przepędzały w ogrodach pod krzakami porzeczkowymi i agrestowymi jakby dla większej biedy wśród deszczu. Stan ten trwał ciąge od 11 do 16 lipca. Prosiliśmy generała, aby przeszkodził tym rabunkom, orgiom — odpowiedzią było: swoboda niestety nie dla nas. Zaledwo raczył w trzecim dniu pobytu spędzić ludność do szkoły i tu bezpieczniej było, bo generał mieszkał obok z oficerami.

13. lipca przyjechał pułkownik francuski i ubolewał nad spaleniem i zniszczeniem miasta — były to łzy krokodyle, bo sobie obiecywał, że Moskale będą z ludnością uczciwie się obchodzili. 14. lipca przyjechał komisarz polityczny i rządy swe w mieście naszem zapowiedział, atoli na szczęście już wojska austryackie 16 lipca do Kałusza wkroczyły.

Śródmieście spalone: cały rynek — od rynku ku kolëji domy położone do ulicy Starej rzeźni — ulica Salinarna lewa strona wraz z apteką do domu dra Kurowca (ocalony został dom Kółka rolniczego) — od rynku wszystkie domy do starostwa i poczty — od rynku domy do ruskiego probostwa a nadto wiele domów na Seretówce i Matejowem Siele. Także spalony został dom narodny. Pozostałe domy są nie do zamieszkania dla braku drzwi i okien, które zostały wydarte z futrynami.

Mieszkańcy wśród tych orgij z miasta i wiosek uciekli. Ludności zrabowano około milion koron a byli, którzy dla przypodobania się Moskalom bogaczów pokazywali.

Wskutek ciągłych strzałów granatami na miasto a było ich kilkaset, pobyt w mieście był niemożliwy, więc wyjednano 28 furmanek u Moskali, któremi przeważnie ludność chrześcijańska 15 lipca do Stanisławowa wyjechała. To nie było uwiezienie zakładników, lecz dobrowolny wyjazd celem ratunku życia.

Dzięki Opatrzności bożej uciekli Moskale w nocy z 15 na 16 lipca — to była chwila dla nas najgroźniejsza. Bojąc się śmierci — mogli nas na pożegnanie wystrzelać — każdy się krył, gdzie mógł i wskutek tego mnie obrabowali do cna z wdzięczności, że u mnie mieszkali.

16 lipca wojska austr. wkroczyły do miasta po południu i znow w mieście strzelanina z armat. Setkami padały granaty do miasta aż do 22 lipca. Granaty w przekroju były tak wielkie jak kapelusz — daremne było krycie się w piwnicach — rozbił granat piwnicę domu Rożańskiego i wszystkie budynki wokoło spalił. W murze cerkiewnym kilka granatów nieeksplodowanych utknęło — sterczą na zewnątrz — w kościele granat kaplicę Matki Boskiej rozbił a na plebanii frontowe okna wywalił wraz z werandą — wobec tego wszyscy z Kałusza i wiosek już 19 z. m. do poblizkich wiosek uciekli. W kościele nikt się nie krył, atoli Moskale zaraz konie wprowadzili, czem zgorszył się generał, kazał kościół oczyścić, lecz to samo ciągle się powtarzało. Z kap i ornatów materye Moskale pozdzierali, dywany kościelne w kawałki pocięli a bieliznę kościelną zabrali.

Nieszczęśliwi wygnańcy Kałusza czekając rychłego powrotu do domu obozują w ogrodach wiosek przyległych.

Wskutek granatów. kłucia Moskali, wiele zginęło z mieszkańców a doliczywszy do tego setki żołnierskich trupów — wszystkich dotąd niepogrzebanych — czuje się zapach trupi w dalekim promieniu.

X. Józef Szeligiewicz, proboszcz.

Tragedya ułanów polskich.

Przed paru dniami podaliśmy opis strasznych przeżyć mieszkańców Stanisławowa podczas odwrotu wojsk rosyjskich z miasta, podnosząc, że grabioną ludność przed rozpasanem żołdactwem bronili ułani polscy z armii rosyjskiej zorganizowani w osobny oddział. Obecnie „Il. Kur. Codz.“ zamieszcza nadesłany mu opis tych strasznych dni. Z ponurego obrazu podajemy szczegóły, dotyczące bohaterskiej obrony odwrotu cofających się wojsk przez ułanów polskich.

Zrazu zapowiedziano im — pisze korespondent „Kuryera“ — że po usunięciu się piechoty i ostatnich armat mają, zobaczywszy pierwsze patrole austryackie lub niemieckie, usunąć się bez walki. Potem zarządzono, że we wtorek o godz. 4 po południu mają miasto opuścić, a obronę odwrotu wezmą na siebie znowu kozacy. Ale ułani o tem myśleć nie chcieli i oświadczyli, że zostaną do ostatniej chwili. A wtedy przyszedł od komendy kozackiej rozkaz, przywieziony przez specyalnego oficera kozackiego, że ułani mają nietylko bronić odwrotu, ale i powstrzymać nadchodzące wojska austryackie i niemieckie, co było oczywistym nonsensem strategicznym. Sześciuset ułanów nie mogło bowiem powstrzymać nadciągającej armi austryacko-niemieckiej. Była to zemsta kozaków, których ułani nie dopuścili do ostatecznej jeszcze pohulanki i spalenia miasta.

Kiedy się patrole austryackie zjawiły, ułani o godz. 6 wieczorem przy współudziale nielicznej artyleryi, która rozpoczęła intenzywny ogień (Schnellfeuer), garstki piechoty i automobila opancerzonego na prawem skrzydle poszli do ataku na karabiny maszynowe, ukryte w zbożach, lasku i domach.

Rozwinęło się sześćset koni i wyrwało z kopyta. A kiedy ułani byli w pełnym biegu, ujrzeli przed sobą długą linię rezerwowych, dawniej jeszcze przygotowanych przez Rosyan do obrony rowów strzeleckich i zasieków drucianych, konie zaczęły padać i ludzie — a oprócz tego zaczęły grać niemieckie karabiny maszynowe.

O skutkach mówić nie trzeba.

A kiedy się z przeszkodami uporali i poszli dalej do ataku, nie mogąc wytrzymać wśród strzałów, zdziesiątkowani zwrócili się ku drodze, gdzie nadjechał rosyjski automobil pancerny i pod jego zasłoną skryli się do wsi za chaty. Tu już prażyły ich tylko strzały armatnie.

Piechota rosyjska tymczasem w rowach strzeleckich piła herbatę... Potem ułani poszli znów do ataku raz i drugi. I znów wśród kartoflisk i zbóż dawniej do obrony miasta przygotowanych przez Rosyan drutów przyziemnych i porozwieszanych w górze wśród gałęzi, konie zaczęły się wikłać i padać co krok. Na domiar z tyłu zaczęła ich prażyć piechota rosyjska. A potem, gdy się wycofali, musieli zapełnić okopy, które opuściła w popłochu piechota rosyjska i tam resztki ułanów polskich dotrwały do końca... Reszta, około studwudziestu, rannych przeważnie, zdołała powrócić do Tyśmienicy, gdzie ich żaden lazaret rosyjski opatrzyć nie chciał i gdzie znów musieli poskramiać kozaków.

Tak się na polskich ułanach pomszczono za to, że bronili miasta i mieszkańców.

Rozumiejąc bohaterskie poświęcenie się ułanów, ludność Stanisławowa postanowiła złożyć im hołd, by dać dowody swej wdzięczności za ocalenie jej życia i pozostałego mienia, około 400 ułanów padło rannych lub zabitych. Jeden sposób, to uroczysty pogrzeb poległych, drugi, to ulżenie im niewoli, względnie wyjednanie zupełnego dla nich uwolnienia i pozwolenia powrotu do Królestwa Polskiego. W tym też celu zwrócono się do komendy pruskiej w Stanisławowie z odpowiedniem podaniem. Jeńcy-ułani zostali też natychmiast wydzieleni z ogólnej liczby jeńców, pozwolono się z nimi widywać, obdarzać ich jadłem, pieniądzmi i tytoniem. Traktowano ich też z pełnymi honorami wojskowymi. Nadto zaopatrzono ich w odpowiednie pismo burmistrza i komendy, aby wszędzie, gdziekolwiek się udadzą, obchodziły się z nimi władze w odpowiedni, należny ich bohaterstwu sposób.

Nie wieszać!

Z okazyi oswobodzenia Galicyi wschodniej występuje w ostatnim numerze wiedeńska „Arbeiter Zeitung“ z bardzo aktualnem hasłem: „Nicht hängen“.

Coraz bardziej nasze wojska — pisze ten dziennik — zyskują na terenie, wkrótce Rosyanie opuszczą Galicyę i Bukowinę, a już dusze policyjne przygotowują się do tych metod, które dotychczas zawsze towarzyszyły każdemu postępowi naszych wojsk. Niedoli przecierpianej przez ludność nie badano bynajmniej, nie starano się usunąć tego, co niekorzystny bieg wojny na nią sprowadził, lecz obok komisyi asenterunkowych wypuszczano na ludność całą armię szpiegów, w celu chwytania „zdrajców“, chwytania, w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu, a służalczy denuncyanci o rozbujałej fantazyi lub o świadomej złej woli znaleźli się zawsze. A czegóż to za dowód zdrady nie uznawano!“...

„Arbeiter Zeitung“ cytuje rozmaite wypadki, świadczące, iż za zdrajców poczytywano ludzi, którzy w okresie okupacyi rosyjskiej pragnęli nieść pomoc i ulgę swym towarzyszom niedoli. Ludzi tych, związanych jakiemikolwiek przymusowymi stosunkami z władzami rosyjskiemi uznawano za „podejrzanych“ i internowano. Taki właśnie los spotkał państwowego i krajowego urzędnika z Czerniowiec, który mianowany przez Rosyan burmistrzem, pełnił swój urząd ku pożytkowi ludności, ale także polecenia gubernatora w kwestyi wywieszania flag plakatować musiał.

Ludzie Bogu ducha winni, najlepsi obywatele kraju i państwa, byli trzymani w krzywdzącym podejrzeniu, internowani, więzieni, a nawet pozbawiani życia tylko dlatego, że jakiś **anonimowy denuncyant podał ich w podejrzenie lub że nieszczęśliwy zbieg okoliczności rzucił na nich cień dwuznaczny.**

Obecnie wyzwalane są z rąk nieprzyjaciela miejscowości, które przez rok, dwa, a nawet trzy lata znajdowały się pod panowaniem rosyjskiem. Ludność tych miejscowości — jak słusznie „Arb. Ztg.“ zaznacza — musiała przez ten czas żyć, chłop musiał swe pole uprawiać i płody ziemne sprzedawać, kupiec musiał handlować, wszyscy zaś **musieli wejść w stosunki z władzami.** Pewne małżeństwa mogły być zawarte, pewne osoby mógł niedostatek zmusić do nizkich pochlebstw. Trzy lata to kawał czasu, a życie domaga się swych praw.

„Wszyscy ci — pisze cytowany dziennik — którzy uprawiają tani patryotyzm i w których wyswobodzenie ich ojczyzny wywołuje zawrót głowy, powinni sobie przedstawić przymusowe położenie ludności obszarów okupowanych. **Trzeba także, ażeby władze były świadome swej odpowiedzialności.** Mylnie bowiem sądzi się uczucia ludności. Dotychczas koszta utrzymania się w obsadzonych przez Rosyan obszarach były niskie, nie ulega wątpliwości, że to się obecnie zmieni. Asenterunki będą zarządzone, nie potrzeba więc istotnie ludności jeszcze zbytecznymi procesami niepokoić. Życzliwość i wynagradzanie szkód będą najlepszymi wskaźnikami dla polityki austryackiej. Surowość wydałaby skutki przeciwne zamierzonym. **Państwo nie może sobie wystawić większego świadectwa ubóstwa, jak właśnie wykazując, iż nie żywi zaufania do swoich obywateli“.**

Oburzenie Wszechniemców.

Berlin. (-) Kampania wszczęta przez prasę konserwatywną i wszechniemiecką natychmiast po ostatniem posiedzeniu Sejmu Rzeszy przeciw uchwale większości w sprawie celów wojennych i propozycyi pokojowych, nie byłaby zupełną, gdyby nie był wystąpił [illegible] Związek wszechniemiecki. Kierowniczy wydział Związku wydał okólnik, w którym powiedziane jest, że nie Sejm Rzeszy, lecz Związek wszechniemiecki jest jedynym prawdziwym wyrazem woli ludu.

Związek wszechniemiecki jest zdecydowany dopomódz prawdziwej opinii ludu do wypowiedzenia się, aby rozebrzmiała głośno, obwieszczając, że lud nie ma nic wspólnego z uchwałą rezygnującą w r. 1917 z celów na początku wojny zamierzonych, że uznaje ją za niegodną i niebezpieczną dla państwa, wreszcie że posłów większości głosującymi za tą uchwałą nie uznaje za przedstawicieli niesfałszowanej woli ludu.

Kierowniczy wydziału Związku wzywa, aby Związek wszechniemiecki łącznie z innemi związkami mającemi te same zapatrywania działał w całym kraju w tym kierunku, aby zdecydowana wola ludu do zwycięstwa znalazła dobitny wyraz.

Gabinet koalicyjny w Rosyi.

Sztokholm. B. kor. Korespondencya Południowo-północna donosi z Petersburga: W nowym rządzie będzie dominował żywioł burżoazyjny. Kierunek kadecki reprezentowany będzie przez żywioły z Moskwy. Teka wojny i marynarki przejdzie w ręce socyalistyczne. Tutejszy biuletyn R. R. Ż. sądzi, że nowy rząd koalicyjny będzie się składał z 5 zastępców burżoazyi i 5 reprezentantów R. R. Ż. Większość zastępców burżoazyi i będzie wzięta z radykalno demokratycznej partyi postępowej, do której przyłączył się także minister Nekrasow. Socyalny demokrata Sałtykow będzie zamianowany zastępcą ministra sprawiedliwości, w celu zreorganizowania departamentu sprawiedliwości, gdzie mimo rewolucyi uparta biurokracya znajduje się wciąż na tych samych torach. Według Korespondencyi Południowo-północnej, tymczasowy rząd domaga się od wydziału wykonawczego kronsztadzkiej R. R. Ż. wydania przywódców bolszewickich Rochala, Roskolnikowa, i Rennewa i grozi, że w przeciwnym razie zawiesi nad Kronsztadem blokadę. Późniejszy telegram donosi o aresztowaniu Rochala, którego traktują jak zwykłego zbrodniarza. „Raboczaja Gazeta“ spodziewa się, że porozumienie z burżoazyą będzie możliwe, ale podobnie jak cała prasa socyalistyczna zwalcza taktykę Milukowa.

Berno. B. kor. Z Petersburga donoszą do „Petit Parisien: Kiereńskij i Ceretelli mieli narady z zastępcami różnych stronnictw politycznych co do ich udziału w rządzie. Nie sądzą, aby obecny gabinet był już całkowicie przekształcony. Partya kadecka stawia żądania, które wstąpienie jej do ministeryum utrudniają; przedewszystkiem żąda ona ustąpienia Czernowa i zaniechania jego planów agrarnych, ale socyalno-demokratyczni ministrowie wzbraniają się poświęcić swego towarzysza partyjnego. Dalej żąda partya kadecka dodatkowego zbadania umowy z Ukrainą i z Finlandyą, a zwłaszcza domaga się, aby przed zebraniem się konstytuanty nie wydano żadnej zasadniczej ustawy.

Pogrzeb kozaków.

Petersburg. B. kor. Wczoraj odbył się uroczysty pogrzeb kozaków, którzy polegli podczas ostatnich rozruchów wojskowych. W pogrzebie wzięli udział wszyscy ministrowie z Kiereńskim na czele, ciało dyplomatyczne, wiele deputacyi, garnizon petersburski, różne organizacye demokratyczne, reprezentanci armii sojuszniczych, wydział wykonawczy R. R. Ż. i rady delegatów włościańskich, członkowie dumy itd. i złożyli na trumnach mnóstwo wspaniałych wieńców ze wzruszającymi napisami. Przed wyruszeniem pogrzebu z Soboru, wygłosił Kiereńskij porywającą mowę. Tłum przeszło 10.000 odprowadził zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku.

ZATOPIENIE ANGIELSKIEGO KRĄŻOWNIKA.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa. 26 bm. jedna z naszych łodzi podwodnych strzałem torpedowym pogrążyła w kanale angielskim wielki konwojowany przez kontrtorpedowce angielskie krążownik o 4 kominach, klasy „Dyadem“ 1150 ton.

KRONIKA.

Z miasta.

NIEPRAWDOPODOBNE, ALE PRAWDZIWE... Stosunki panujące w I. powiatowej Komisyi zasiłkowej dla miasta Krakowa dają powód do słusznych skarg i żalów rodzin, które zniewolone są załatwiać tam swoje sprawy. Przedewszystkiem Komisya w sposób rażąco lekceważący traktuje strony, które zgłaszają się o informacye w sprawie podań o zasiłki. Komisya mieści się w ciasnym i niewygodnym lokalu przy ul. Jagiellońskiej. Osoby zgłaszające się, przeważnie kobiety z niemowiętami na rękach, wyczekiwać muszą w dusznym i ciasnym korytarzu po kilka godzin. Urzędowanie Komisyi rozpoczyna się teoretycznie o godzinie 9 rano. O tej porze też zaczynają się schodzić interesowani i ustawiają się w korytarzu. Dopiero jednak o godz. 11 — tak było np. dziś — zjawia się funkcyonaryusz Komisyi, a z a j ą w s z y m i e j s c e n a s t o l e, zaczyna łaskawie rozdzielać karty wstępu do biura na jeden z dni następnych. Kto otrzyma taką „kartę wstępu“ przychodzi później do biura po informacye. Często się jednak zdarza, że po „kartę wstępu“ trzeba się zgłaszać dwa i trzy razy, podobnie po informacye i los podania o zasiłek trzeba kilka razy zachodzić. Wszystko to czynić muszą przeważnie żony powołanych pod broń, obarczone małemi dziećmi które często muszą ze sobą zabierać, bo niemają ich komu pod opieką zostawić. Przytem znosić muszą nierzadko przykrości niegrzecznego obejścia się z nimi.

Czy przewodniczący Komisyi rad. nam. p. M a r e k nie mógłby wydać zarządzeń ułatwiających interesowanym zasięganie informacyi i w ogóle komunikowanie się z komisyą? Czy koniecznem jest, by rodziny powołanych, mające na podstawie ustawy prawo do zasiłku musiały przejść ciężkie udręczenia i przykrości, zanim zasiłek otrzymają? Czy sposób urzędowania Komisyi wobec stron da się pogodzić z zasadą, by w tym strasznym czasie nie mnożyć dla ludności udręki. Stawiamy te pytania, a odpowiedzi na nie spodziewamy się w zmianie systemu urzędowania Komisyi.

UPAŁY. Po krótkim okresie chłodniejszych dni mamy wczoraj i dzisiaj znowu upały. Wczoraj dopiero około godz. 10 wieczór można było swobodnie odetchnąć na wolnem powietrzu. Dzisiaj nasilenie żaru słonecznego jest wprost nie do wytrzymania. Termometr wskazuje w cieniu przeszło 30 stop. Cels.

O ZWROT LIST SKŁADK. KOMITETU LITEWSKIEGO Imieniem Komitetu litewskiego w Galicyi, upraszam wszystkich posiadających listy składkowe dla cierpiącej Litwy zwrócić takowe najdalej do dn. 10. sierpnia 1917 bądź pod swym adresem Grobli 8, bądź hr. Zygmunta Krasickiego Wolska l. 6.

L. Puzyna, skarbnik Komitetu.

WIADOMOŚCI OSOBISTE. Naczelnik akcyzy miejskiej st. radca magistratu Dr. Marceli Zawadzki wyjechał na kilkutygodniowy urlop. W urzędowaniu zastępuje go radca W. Racławicki.

Z Polski i ze świata.

POGRZEB UŁANA POLSKIEGO. Dn. 26. lipca odbył się w Stanisławowie niezwykły pogrzeb, jak donoszą do „Kur. Codz.“. Oddawano ostatnią posługę 19-letniemu ułanowi polskiemu śp. Janowi Wedlerowi, który zginął przypadkowo na ulicach Stanisławowa, kiedy już jako ciężko ranny złożywszy broń i otrzymawszy od oficera austryackiego pozwolenie, udał się, by pożegnać się z rannym koniem (a trzy konie pod nim tego dnia ubito). Pogrzeb był niezwykle uroczysty i manifestacyjny a odbył się za zezwoleniem komenderującego generała pruskiego, który z całem uznaniem wyrażał się o szarży ułanów polskich i o ich postępowaniu w mieście. W kościele parafialnym odbyły się o godz. 5 po poł. egzekwie według obrządku rzymsko i grecko-katolickiego poczem pochód złożony z uczniów, uczennic i prawie samych pań, które niosły 8 wieńce i mnóstwo kwiatów, ruszył ku cmentarzowi.

Kondukt prowadził ks. prałat Pinskiewicz w otoczeniu całego duchowieństwa polskiego i ruskiego z ks. prałatem Litwinowiczem na czele. Karawan obsypany był cały kwieciem; za karawanem postępowała w braku rodziny p. Westfalewiczowa z dziećmi, u której śp. Jan stał na kwaterze, potem reprezentacya miasta, Towarzystw miejscowych i władz, wreszcie olbrzymi tłum ludności.

Trumnę wynieśli z kościoła i wnieśli na cmentarz uczniowie gimnazyalni, przedstawiciele komitetu obywatelskiego, „Sokoła“, poczem po odbyciu ceremonii religijnych przemówił wśród płaczu i ogólnego wzruszenia w sposób serdeczny burmistrz miasta p. Stygar. Przedstawiwszy bohaterstwo ułanów polskich odczytał na zakończenie patryotyczny list rannego pułkownika ułanów polskich Mościckiego, który w ten sposób żegnał się z ludnością Stanisławowa.

NIEMIECKI ZWIĄZEK SZKOLNY W KRÓLESTWIE. „Deutsche Warsch. Zeitung“ donosi: „Kwestya przyszłości [illegible] szkolnictwa ludowego w Polsce zbliżyła się o znaczny krok ku swemu rozwiązaniu. Przedstawiciele bez mała 300 gmin szkolnych zebrali się w Łodzi, aby zająć określone stanowisko w sprawie utworzenia niemieckiego Związku szkolnego. Z ramienia niemieckiego zarządu szkolnego w Warszawie byli obecni pp. tajny radca Schauenburg, Lencke i Otto, aby uczestniczyć w obradach. Związek szkolny ma swoją siedzibę w Łodzi. Na jego czele stoi zarząd, złożony z 20 osób. Zarząd upoważniony jest do kooptowania 25 osób. Przedstawione statuty po dyskusyi i wprowadzeniu częściowych zmian, jednomyślnie przyjęto i tym sposobem powołano do życia „Niemiecki Związek szkolny“.

POŻAR W JAŚLISKACH. Górskie miasteczko Jaśliska, w pow. sanockim, bardzo zniszczone podczas inwazyi, nawiedził wielki pożar w nocy o godz. 1 z dnia 18 na 19 lipca i zniszczył całkiem 26 domów. Nieszczęśliwym pogorzelcom nic udało się niczego uratować, gdyż pożar powstał niespodzianie i nagle się rozszerzył. Z powodu braku wody i przyrządów straży pożarnej, a także i ludzi zdolnych do ratowania trudno ogień było powstrzymać. Pomimo to uratowano 11 domów.

Z ZAKOPANEGO donoszą: Z powodu aresztowania Piłsudskiego i [illegible] do Swinemuende odbyła się w Zakopanem manifestacya, połączona z pochodem pod pomnik Jagiełły, gdzie wygłoszono kilka przemówień.

CHOLERA AZYATYCKA W TARNOWIE. Korespondent nasz donosi: Obok nie gasnącej epidemii tyfusu skonstantowano w ostatnim czasie epidemię czerwonki, a dziś 28. umarł w szpitalu miejskim chory na cholerę azyatycką. Może wreszcie sanitarny urząd miejski nakaże i wyegzekwuje trochę więcej czystości w mieście.

KIEREŃSKIJ. Korespondent „Voss. Ztg.“ donosi ze Sztokholmu. Zbliża się koniec Kiereńskiego z powodu choroby wilka.

Kiereńskij, jak donosi „Daily Express“, podczas ostatnich walk na froncie galicyjskim odniósł poważną ranę w ramię. Mianowicie gdy jedna dywizya rosyjska wzbraniała się dalej walczyć, a rosyjska artylerya, rozwścieklona tem, skierowała ogień na piechotę, Kiereńskij automobilem ruszył w środek ognia, aby spróbować powstrzymać walkę bratobójczą. Wtedy został raniony.

SPALENI ŻYWCEM. W miasteczku Nowej Odesie w pobliżu Mikołajewa ludność w straszliwy sposób ukarała bandę złodziei i koniokradów. Złapawszy 12 uczestników szajki w tem 3 kobiety, tłum bił ich tak, że część zabito, resztę ogłuszono, następnie oblano ich naftą i smołą i spalono. Zawezwany z Mikołajewa oddział milicyi nadciągnął w chwili, gdy w męczarniach konali już pobici złodzieje. Znaczna część tłumu była pijana.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

MSZA ŚW. Arcybractwa Przew. Sakramentu odprawioną zostanie we czwartek dn. 2. sierpnia o g. 8 w kościele Felicyanek.

NEKROLOGIA.

† M i e c z y s ł a w J a k i m o w i c z. We czwartek 26. bm. zmarł w Zakopanem Mieczysław Jakimowicz. Nazwisko jego wybiło się przed kilku laty w sztuce polskiej, gdy przyszła wieść, że młody artysta jako laureat Salonu paryskiego wszedł z dziełami swemi w poczet artystów, którzy przyozdabiają muzeum luksemburskie. Pierwotne jego utwory sepią uderzały śmiałością rysunku i oryginalnością ujęcia. Gdy zakazano mu wszelkiej pracy fizycznej oddał się malowaniu miniatur, z których kilka zdobi jeszcze wystawę w Zakopanem, a które wkrótce będą unikatami. Rozwinął w nich własny styl i dużą subtelność. Był siostrzeńcem powieściopisarza Wł. Reymonta.

Dr. M. S.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie [illegible]